

# WSPÓLNA PRACA

dwutygodnik, poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

Prenumerata, z dodatkiem dla dzieci, rocznie  
rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie  
kop. 75.

Adres Redakcji i Administracji: Łomża, ulica  
Wesoła, dom W-go Joffe, telefon № 43.

Otwarte codziennie w dni powszednie od godz. 11 do  
1-ej i od 4 do 6-ej; w niedziele i święta od 1 do 3-ej.



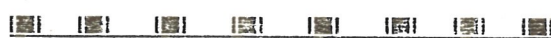
## D-r BEBER powrócił

ul. Krótka, d. p. Wejrocha. Telefon № 70.

Przyjmuje: od 9—10 rano i od 4—6 po poł.

### Choroby wewnętrzne, kobiece i dzieci.

Z chorobami o c z ó w — w szpitalu Św. Ducha  
od god. 12—1 w południe. 2—2



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Klijentelę,  
że zakład mój

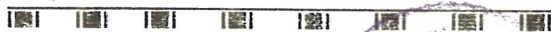
## ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

mieszczący się dotąd na krańcu miasta w domu

W. P. Śledzińskich przy ul. Dwornej № 32

z dniem 1(14) lipca r. b. PRZENIESICZNY ZOSTANIE do centrum  
miasta, mianowicie do d. W.P. Narolewskiego № 9 vis á vis Soboru.

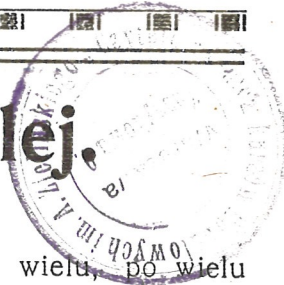
Polecając się względem Sz. Klijenteli, pozostaję  
Z poważaniem E. Zajązkowski.



## Łomża może mieć kolej.

Łomża stoi w przededniu najaktualniejszej sprawy, jaka może dla jej rozwoju istnieć. Jest nią kolej—arterja komunikacyjna, bezpośredni impulsywny czynnik rozwoju ekonomicznego miasta. Jak palącą i nagłą jest ta sprawa, wie doskonale każdy z obywateli miejskich, wie również każdy obywatel okoliczny. Wiedzano o tym i dawniej, ale najgorętsze pragnienia ogółu rozbiły się o brak inicjatywy, kapitału i, co smutniejsza, — absolutną apatię tych sfer, których zdanie mogłoby na szali zaważyć.

Dziś, po latach wielu, po wielu nieudanych próbach i zabiegach, Łomża może mieć kolej. Zawiązało się konsorcjum, z kapitałem przeważnie zagranicznym, które zamierza wybudować kolej elektryczną pomiędzy Łomżą i Śniadowem o torze normalnym kolei skarbowych. Ruch osobowy odbywać się będzie w wagonach akumulatorowych, jak to się praktykuje za granicą na drogach o małym dystansie. Wagony takie, pozbawione kopciu i zaduchu i zaopatrzone we wszelkie możliwe wygody,



stanowią jedną z najnowszych zdobyczy w dziedzinie techniki kolejowej. Ruch towarowy będzie bezpośredni, czyli że Łomża otrzymywać będzie towary w wagonach z miejsca ich wysłania, bez przeładowywania w Śniadowie.

Aby jednak kapitał włożony w przedsiębiorstwo należycie procentował, budowa kolei musi być połączona z urządzeniem stacji elektrycznej dla oświetlenia miasta i mieszkań prywatnych: w dzień maszyny pracować będą dla ładowania akumulatorów kolejowych, wieczorem — dla oświetlenia miasta. Tylko przy jednoczesnym uzyskaniu koncesji na eksploatację kolei i stacji elektrycznej miejskiej konsorcjum będzie mogło wykonać swój plan.

Pod względem technicznym przedsiębiorstwo łączyć będzie w sobie najświetniejsze wynalazki doby współczesnej. Byłaby to jedyna w Rosji kolej tego typu. Maszyny, urządzenia stacyjne i wagony mają być wykonane na wzór kolei amerykańskich „Unidos-Hawanna“, podług wskazówek jednego z najznakomitszych elektro-techników zagranicznych, profesora Wotruby.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach cały projekt, bardzo przychylnie przyjęty przez odnośne władze. Wogóle z tej strony konsorcjum nie przewiduje jakichkolwiek trudności. Szczególną sympatją otacza projekt gubernator Łomżyński, radca tajny S. P. Papudogło, który, uznając całą doniosłość sprawy, stara się dopomóc do jej urzeczywistnienia. Gdy wszystkie formalności, związane z wyjedna-

niem koncesji na eksploatację kolei i oświetlenie miasta, zostaną pomyślnie załatwione, konsorcjum zamierza niezwłocznie przystąpić do budowy kolei i elektrowni miejskiej, co przypuszczalnie potrwa rok czasu. Liczy, że znajdzie gorące poparcie wśród miejscowego społeczeństwa.

*Marcin Goldhar*

kand. inżyn.

*Przypisek Redakcji.* Ze słów p. Goldhara, należącego do konsorcjum budowy kolei, dowiadujemy się, że o ile sprawa przyjmie pomyślny obrót, to roboty około budowy kolei i elektrowni rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym. Tor kolejowy ma pójść po prawej stronie szosy „Łomża - Ostrów“. Wzamian za bezpłatne oddanie pod kolej terenu skarbowego, ta ostatnia po 25 latach przechodzi na własność rządu. Do magistratu konsorcjum zwraca się z następującą propozycją: miasto daje darmo plac pod stację kolejową i elektrownię; konsorcjum własnym kosztem zaopatruje miasto w 80 lamp łukowych lub półwałowych, o sile 1200 świec każda, otrzymując za oświetlenie takowych po 10500 rb. rocznie; magistrat dostarcza i konserwuje słupy, co na razie nie przedstawia trudności, gdyż mogą być użyte obecne słupy; po upływie 25 lat elektrownia i cała instalacja oświetlenia przechodzą na własność miasta, czyli że kolej będzie musiała nabywać energię elektryczną od miasta; w skład dyrekcji przedsiębiorstwa wchodzi przedstawiciel od miasta z pensją 1000 rb. rocznie. Co do strony finansowej, konsorcjum zawarło z jedną z firm zagranicznych umowę warunkową, która dochodzi do skutku w takim tylko razie, jeżeli nie znajdą się kapitały miejscowe.

O dalszym przebiegu tej niezwykle doniosłej dla Łomży (szczególnie właścicieli nieruchomości) sprawy, konsorcjum obiecuje, za naszym pośrednictwem, informować mieszkańców, z podaniem bliższych szczegółów technicznych i danych cyfrowych. Nie przesądając, jaki obrót sprawa przyjmie, uważamy za właściwe nadmienić, że wobec perspektywy pozyskania linii kolejowej, ofiara, jaką miasto ma ponieść, przedstawia się bardzo skromnie.





*List leży przedemną... Na białym brystolu,  
co dawniej przynosił mi słowa otuchy  
i pieśń pokoju w chwile żalu głucho,  
stają szeregiem długim znaki czarne  
i zda się mówią: „Hej, poszły na marne  
twoje ciężkie trudy, łzy, poświęcenia.  
Za szczęście dziecka gorące pragnienie—  
ono ci daje kielich pełen bólu“.*



\* \* \*

*List leży przedemną... A mnie się zdaje,  
że to szmat życia—niegdyś taki jasny,  
a ciemny teraz. W tej ciemności gaśnie  
wszystko, co żyło—nadzieje, marzenia,  
 sny o szczęściu złote... I tylko wspomnienia  
wśród nocnej ciszy stają wciąż koło mnie  
i pierś mą bólem tłoczą tak ogromnym,  
że serce biedne z bólu mi się kraje.*

Ida Szubiakowska.



## W BŁĘKICIE.



(Ciąg dalszy).

22 Grudnia. Wczorajszej nocy ogarnął mię niepokój rozpaczny. Wybiegłem z domu i po kilku chwilach byłem tam. Otwarte drzwi, światła we wszystkich oknach—były zwiastunami czegoś, co przysło wreszcie, bo przyjść musiało... Wbiegłem na schody willi, przebiegłem przez rząd pustych pokoi i zatrzymałem się uderzony widokiem niezwykłym... Przed zamkniętymi drzwiami „Jej“ pokoju klęczało

kilkanaście osób. Staruszka ciotka oparta o ścianę zanosila się od, daremnie tłumionego, płaczu. Uklękłem, raczej upadłem na ziemię. O, lzy są błogosławieństwem w podobnej chwili, niestety i tych mi los odmówił! Wreszcie drzwi się otwarły, fala światła uderzyła me oczy; ujrzałem srebrną głowę zakonniką, klęczącego przed naprędcą ustawionym ołtarzykiem, a na biało osłoniętym łożu—Ja. Jaśniała pięknoscia

nadludzką. W oczach Jej widziałem zachwycenie Katarzyny Sienneńskiej, a z wyrazu Jej twarzy zrozumiałem, że przeżywa jedną z tych chwil; które są same przez się wiecznością... Ozwał się głos zakonnika, zawtórował mu drugi, podobny raczej do tchnienia anioła niż do mowy ludzkiej. Głosy stawały się coraz cichsze, jakby ginące w oddali, słyszałem jak przez sen: „Panie przyjmij wszystko za wszystko!“. Wreszcie ogarnęła mię ciemność i nicłość.

23 *Grudnia*. Wieczór. Boże, dzięki Ci, dzięki! Polepszenie, dziwne, prawdziwie cudowne polepszenie. Widziałem dzisiaj Cię, o przeanielska pani mej duszy. Ty żyjesz, żyć będziesz, żyć musisz! Słyszałem, że czasami wielka miłość i rozpacz wydzierały śmierci w chwilach konania istoty kochane i żyć im kazały... Moje wczorajsze zemdleńcie ogromne wrażenie na Nią wywarło. Słaba i umierająca jakby odżyła, współczując mej niedoli. Gdy się ocknął po długim omdleniu i przyszedłem do Ciebie, mówiłaś ze mną serdecznie i ukojnie, jak matka lub siostra dobra z małą bezsilną dzieciną... „Nie żałuj mię“, szeptały Twe usta, „nie rozpaczaj, gdy mnie już nie będzie. Ja jestem tak szczęśliwa! Dusza ma przeczuwa wielkie rzeczy... Tam u Tronu Pana będę się modlić za kraj i za Ciebie. W cichych samotnych godzinach spłynę Ci ze sfer anielskich modlitwą—natchnieniem... drogowskazem życia Ci będę. Wierz tylko i ufaj—pracuj, pracuj, nie żądaj wienca, nie daj się zgnębić zniechęceniu. Kochaj zawsze...“. Sił Jej zabrakło, twarz płonęła, cudne różane usta rozwarły

się, chcąc coś wyrzec jeszcze, lecz głowa opadła na poduszki, tonąc w ciemno złocistych falach rozrzucanych włosów. Myślałem, że kona i ogarnął mnie straszny ból; upadłem na kolana... Przyniesiono tlen. Staruszka ciotka wyprowadziła mnie z pokoju; coś mówiła, ale nie rozumiał i nie słuchał. Minęło kilka godzin, długich jak wieczność... Usnęła spokojnie i cicho. Wyszedłem. Świt różowił niebo, morze milczało nieruchome, rzekłbyś, zamarło w oczekiwaniu czegoś wielkiego... Dzień cały upłynął mi w męce. Wieczorem dowiedziałem się o nadzwyczajnym polepszeniu, i promyk nadziei zajaśniał przedemną. A dzisiaj bezmierna wdzięczność ku Bogu, napelnia mą duszę. Jutro Wigilja, zobaczę Cię, o słońce świetliste!...

24 *Grudnia*. Posłałem Ci z rana dużo, białych kwiatów, które tak lubisz. Boże, jakim szczęśliwy! Jest Ci coraz lepiej. Wierze, że moja miłość i rozpacz wyrwały Cię śmierci, a Bóg się ulitował i uczynił cud...

2 *Kwietnia*. A więc wszystko się skończyło... Nie wiem czy to była jawa świetlana, czy sen anielski, czuję tylko, że serce mi się krwawi... Od 3 tygodni jestem przytomny i mam wyzdrowieć... Po co? żyć na świecie, kiedyś Ty odeszła jest mi czemś tak straszmem, tak bezbrzeżnie rozpaczmem, że najstraszniejsze konanie wobec tego wydaje się jeszcze rajem rozkoszy... Jak to się wszystko stało? Ach, pamiętam, pamiętam! Za trzy godziny miałem iść tam. O jakże leniwo poruszały się wskazówki zegara! Nie mogłem jednak ani czytać, ani się czem innym zająć.

Chodziłem nerwowo po pokoju, wreszcie usiadłem przy oknie i, zapatrzony w czarownicę, pełną wspaniałych oświeleń dał, pogrążyłem się w zadumie. Dzień był jasny, na świecie radośnie, wiośniano... W tem uczułem coś, jakby powiew zimnego wiatru. Zrozumiałem wszystko. Wybiegłem i prawie nieprzytomny zatrzymałem się przed Jej domkiem... W duszy mej tliła jeszcze jakaś iskierka nadziei, ostatnia niestety... Gnany rozpaczą i bólem mijam kilka pokoi strasznych swą pustką; wreszcie otwieram jakieś drzwi i kamienieję ze zgrozy... przed ołtarzykiem klęczą staruszek zakonnik i Jej ciotka, a na białem, zasypanem kwiatami łożu spoczywa Ona. Alabastrowe dłonie przyciskają do łona ubogi drewniany krzyżyk, a przecudna twarz jaśnieje radosnem zdziwieniem grobu i ostatnim odblaskiem odlatującej duszy... Na ziemi leży przełamana i zagasła gromnica...

Upadłem na kolana przy Jej łożu śmiertelnem. Czym płakał, czym co mówił, nie wiem. Pamiętam tylko jedno: oto staruszek zakonnik powstał z kolan i wyjąwszy z Jej rąk krzyżyk, oddał mi go mówiąc: „A więc, Consu-

matum est... Ostatnia Jej myśl była o kraju i o tobie. Prosiła byś żył przez miłość dla niej”. Głos mu się złamał, dwie wielkie łzy zajaśniały w oczach starca i spłynęły po twarzy pełnej natchnienia i bólu. Promień zachodu wpadł do pokoju, zalśnił w tych łzach, spoczął z ostatnią pieśczętą na czole zmarłej, jakby żegnając Ją na drogę wieczności... Co potem było, nie wiem... Od kilku dni dopiero zdaję sobie sprawę z tego co zaszło. Miałem podobno straszne zapalenie mózgu i na nieszczęście wyzdrowiałem. Obecnie jestem w szpitalu. Nad mem łóżkiem siostra miłosierdzia zawiesiła Jej krzyżyk... Drogi kochany krzyżyk, dar Twój ostatni!...

Boże ulituj się nademną, śmierć zeszliz. Ja bez Niej nie mogę ani żyć, ani pracować... Boże, bądź miłosierny! Życia sobie sam nie odbiorę: rozbić głowę o skały, strzelić do siebie, otrucię się — są to wszystko rzeczy bardzo proste i łatwe, lecz czy prowadzą do celu?... Czy taki czyn rozpaczny wróci mi Ciebie, przejasna! A więc pójdę, wrócę tam, dokąd tak się rwała Twa dusza, i oddam jak Ty „wszystko za wszystko!”.  
(c. d. n.).



## Z pod Wawelu.



Niedola ludu polskiego.

Od paru już dni znajdujemy się tu wszyscy pod wrażeniem wstrząsających wieści, płynących z pruskiej granicy. Wieści te dotyczą strasznej niedoli, w jaką popadli polscy wychodźcy sezonowi, płynący na wiosenne roboty polne do Prus.

Co roku, gdy nadchodzi ciężka pora przednowku, tysięczne rzesze polskiego, wiejskiego proletariatu wyganiane nędzą z kraju rodzinnego, śpieszą do Prus na zarobki. Olbrzymią większość ich werbują niemieccy ajenci, niewieloma zaś wychodźcami opiekują

się bardziej powołane i odpowiednie po temu czynniki. Te ludowe rzesze wychodźców idą co roku do Prus, zarówno z Królestwa Polskiego jak i z Galicji. Wszyscy wychodźcy galicyjscy, jak również większość z Królestwa plynie do Prus przez trzy punkty graniczne: Oświęcim, Bogumin i Mysłowice. W dwu ostatnich miasteczkach ogniskuje się działalność niemieckich instytucji, pośredniczących między wychodźcami, a pracodawcami. Tu wychodźcy zawierają umowy, poczem dopiero udaje się do miejsca swej pracy przyszłej. Ważną, a niezmiernie niepomyślną dla naszych wychodźców jest ta okoliczność, iż miasteczka powyższe, leżąc już w granicach państwa niemieckiego, uniemożliwiają dozór władz i społeczeństwa galicyjskiego nad losem nieoświeconych wychodźców, prawie zawsze, dotkliwie krzywdzonych przy zawieraniu umów.

Kłęski żywiołowe, które w roku ubiegłym nawiedziły Galicję, oraz przesilenie ekonomiczne, które najdotkliwiej tej części kraju uczuć się dały, doprowadziły znaczną część wiejskiej, galicyjskiej ludności do ruiny materialnej. Nędza rozpostarła swe straszliwe władanie nad wsią galicyjską. To zaś spowodowało wzmożenie wychodźstwa sezonowego z Galicji. Na wezwanie niemieckich agentów ogromne masy ludu galicyjskiego popłynęły ku pruskiej granicy. Od początku roku bieżącego, a więc w ciągu 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miesięcy zaledwie przez same Mysłowice przejechało do Prus 130000 „obieżysasów”. Haniebną rolę odgrywają w całej tej sprawie niemieckie instytucje pośredniczące z „Arbeitencentralą” na czele, które sztucznie, przy pomocy najnikczemniejszymi środkami posługującej się agitacji, powiększają jeszcze rozmiary wychodźstwa, by następnie nadmierną podaż rąk roboczych wyzyskiwać na korzyść niemieckich pracodawców.

Wzmożone wychodźstwo tegoroczne doprowadziło w dniach ostatnich do katastrofy, która w ostateczną nędzę pogrążyła tysiące wychodźców. Prawie wszyscy pracodawcy posiadają już potrzebną dla siebie ilość robotników, niemieckie biura pośrednictwa potrzebują już stosunkowo niewielu robotników, ci

zaś ostatni mimo to nieustannie napływają. Biura niemieckie znalazłszy się w takiej sytuacji nieomieszkały jej na swoją i swych niemieckich klientów korzyść wyzyskać. Obecnie w Boguminie i Mysłowicach odbywa się „sortowanie” tego towaru ludzkiego. Nie-wielka część najlepiej zapowiadających się robotników otrzymuje pracę i jest wysyłaną w głąb Prus, resztę zaś niemieccy dobrodzieje zostawiają na bruku. Ci słabsi, odrąceni mogą robić co chcą: wrócić do chat swoich, gdzie głód i nędza ich czeka, lub tutaj z głodu i wycieńczenia powoli zamierać. I oto tutaj stoimy wobec straszliwej, bolesnej tragedji tego polskiego proletariatu. Tych biedaków z ich chat, z ich wsi polskich nędza wygnała w obcy, daleki świat. Ostatnią może chudobę sprzedali by zdobyć nieco grosza na drogę do Prus, gdzie spodziewali się pracę znaleźć zarobek. A tu, w Mysłowicach, czy Boguminie powiedziano im, że pracy dla nich nie starczyło, że są niepotrzebni i wracać mogą, skąd przyszli.

Szczupłe pieniądze zapasy wyczerpały się i zostali w obcym, nieznanym środowisku, bez środków do życia, bez pieniędzy na drogę powrotną, nieraz bardzo daleką, bo aż w głąb Królestwa wiodącą. Wychodźców takich jest obecnie w Boguminie i Mysłowicach kilka tysięcy. Dzieją się tam rzeczy, których sam opis krew poprostu w żyłach ścina. Wychodźcy, stłoczeni jak bydło, spijają w barakach kolejowych, w komórkach różnych, a niektórzy wprost na peronach dworców kolejowych lub na ulicy pod murem jakimś. Wielu z nich nie ma już ani grosza na życie i do żebrania brać się musi. W niektórych barakach grasować poczęły epidemiczne choroby. A jednak większość tych nieszczęsnych nie rusza stąd, czekając na najmniejszą, na najgorzej bodajby płatną pracę. Bo i pocóż wrócą tam do chat swoich niskich? Cóż innego jak nie takąż sama nędza i głód czeka ich tam w siedzibach własnych, w ciężki czas przednówka? Część tylko wychodźców, nie mogąc znieść dalej tej straszliwej nędzy i poniewierki, zniszczona, obdarta, pieszo, o żebraczym chlebie wraca przez Kraków do wiosk swoich.

Drogę ich znaczą mogiły tych, którzy z wycieńczenia, głodu lub chorób w drodze zmarli o czym świadczą boleśnemi łzami tłumione opowiadania, przeciągających przez Kraków wychodźców.

Spółceństwo i władze galicyjskie starają się przyjść nieszczęśliwym z pomocą. W pierwszym rzędzie obowiązek swój spełniła prasa. Gdy rozeszły się wieści o strasznych scenach, rozgrywających się w Boguminie i Mysłowicach wyruszyli tam współpracownicy wszystkich poważniejszych pism krakowskich i lwowskich. Wstrząsające wprost opisami gołych faktów sprawozdania ich dały inicjatywę akcji ratowniczej. Obecnie już w Mysłowicach i Boguminie bawią delegaci namiest-

nictwa, celem roztoczenia opieki nad wychodźcami. Namiestnictwo wyasygnowało sporą kwotę pieniężną na żywność dla mrących z głodu wychodźców. W Krakowie do redakcji pism napływają składki i ofiary, które pozwalają gronu dziennikarzy i władzom policyjnym rozdawać na dworcu krakowskim wychodźcom żywność, oraz drobne kwoty pieniężne na podróż powrotną. Koleje przewożą wychodźców z powrotem w strony rodzinne za zniżoną opłatą. Czynione są też starania, by specjalne bezpłatne pociągi przywiozły pozostałych wychodźców z Bogumina i Mysłowic do Galicji, gdzie już łatwiej jest zorganizować dla nich pomoc.

T. B.

Kraków, d. 23 Marca 1914 r.

## L I S T Y.

### Z Tykocina.

W dniu 27 Lutego r. b. odbyło się roczne zebranie członków rzeczywistych Straży Ogniowej, na które z ogólnej liczby 32 członków stawiło się 18. Po wybraniu jednogłośnie na przewodniczącego d-ra Barucha, najpierw rozpatrzono i zatwierdzono sprawozdanie za rok ubiegły, które wykazuje, że straż posiada 2 członków honorowych, 32 rzeczywistych i 89 czynnych, że w roku sprawozdawczym wpłynęło do kasy 264 rb. 84 kop., wydatkowano zaś 180 rb. 7 kop., pozostało zaś gotowizną na 1 Stycznia 1914 r. rb. 471 k. 81. Wartość inwentarza ruchomego, czyli narzędzi ogniowych i instrumentów muzycznych, przedstawia się w ogólnej sumie rb. 1965. Dłuższa dyskusja wywiązała się nad sprawą remontu szopy strażackiej. Zarząd straży występował o zapomogę na ten cel do T-wa Ubezpieczeń Rządowych, które odmówiło, motywując, że konserwacja gmachu miejskiego należy do miasta. Postanowiono narazie prosić, Magistrat o przyznanie szopy na własność Straży Ogniowej. Drugą sprawą, nad którą radzono, była orkiestra, powołana na nowo do życia przez d-ra Barucha. Ponieważ wpłacane

na ten cel dobrowolne ofiary nie wystarczają, członkowie rzeczywiście postanowili opodatkować się dodatkową składką na rzecz orkiestry. W końcu uchwalono urządzić obchód 15-to letniego jubileuszu straży, który przypada w Maju r. b. Do komitetu jubileuszowego wybrano p.p.: d-ra Barucha, Monikowskiego, Truskolaskiego, Truszkowskiego i Wysokiego, którym powierzono nabycie sztandaru i zorganizowanie uroczystości jubileuszowych. Do Zarządu na wakujące miejsce wszedł p. J. Jeromin, czyli że obecny Zarząd straży składać się będzie: z d-ra Barucha (prezes), St. Dziekońskiego, B. Truszkowskiego (skarbnik) i J. Jeromina (sekretarz).

Kreśląc tych kilka słów o najstarszej i najwięcej zasłużonej w mieście instytucji, niech mi wolno będzie złożyć najserdeczniejsze życzenia pomyślnego jej rozwoju pod nowym sztandarem. Osłoda w ciężkiej i zmuśnej pracy niech będzie przeświadczenie, że straże ogniowe do najpierwszych, pod względem użyteczności publicznej, placówek społecznych należą.

Ludomir Tykociński.

*Z Wizny.*

Otrzymałiśmy aż dwie korespondencje z Wizny. W jednej pan Pawiński poddaje ostrej krytyce umieszczone w ostatnim numerze oświadczenie członków kółka rolniczego, twierdząc, że jeżeli nawet zgodzić się na to, co piszą, czyli jeżeli spółka spożywcza zajęłaby drugą połowę domu, obok apteki, to pozbawiłaby mieszkania p. Pawińskiego, który zajmuje w tej połowie trzy pokoje. Pan Pawiński z rezygnacją kończy swój list: „Początkowo uderzono mnie po głowie, obecnie przez plecy, a zawsze tem samym narzędziem“.

Najmocniej przepraszamy p. Pawińskiego, że nie drukujemy w całości jego listu. Wobec odwołania pierwotnych korespondencji, w „Dwuch Groszach“ i „Głosie Łomżyńskim“, uważamy sprawę poniekąd za wyczerpaną i nie chcielibyśmy, w imię wyznawanych ideałów, na nowo ją rozgrzebywać.

Dla tych samych powodów z drugiej obszernej korespondencji drukujemy tylko końcowe uwagi natury ogólnej.

„Wizna w kwestji żydowskiej nie jest na szczęście taką kroplą wody, za jaką ją przedstawiła redakcja „Dwuch Groszy“. Jest to osada rzeczywiście licząca około 4000 mieszkańców, lecz nie żydów, a przeważnie chrześcijan katolików, rolników, posiadających, prócz pastwisk około 2700 morgów bardzo dobrych gruntów ornych i pięknych łąk nad Narwią. Rolnicy ci zamieszkują całą osadę; jest jedna ulica, która ciągnie się około dwu wiorst, cała przez rolników zajęta. Żydzi zamieszkują tylko rynek i małe boczne uliczki, lecz i tu nie brak właścicieli chrześcijan, posiadających domy nie gorsze niż żydowskie. Sklepów zaopatrzonych poważnie w towary tak katolickich, jak i żydowskich niema, gdyż wobec braku jarmarków i targów niema żadnego prawie ruchu handlowego. Są tylko kramiki średniej bardzo zamożności. Prócz 24 sklepików żydowskich, znajduje się pięć chrześcijańskich; z tych ostatnich 3 mieszczą się w rynku i uposażone pod względem handlo-

wym nie gorzej od żydowskich; dwa tylko są w bocznej uliczce nie dla tego, „żeby miały być zepchnięte do miejsca podrzędniejszego“, lecz dla tego, że mieszczą się we własnych domach. Żydzi zamożniejsi zajmują się handlem drzewa i mąki. Z mąką jest trudna sprawa, co zaś do drzewa, to od lat kilkunastu, dzięki energii i dobrej woli byłego wikarego ks. Teofila Czarnowskiego, handlują drzewem chrześcijanie narówni z żydami. Jeden z mieszczan, dziś już nie żyjący, dorobił się na handlu drzewem około 10000 rb. Obok spółki żydowskiej, przerabiającej nabiał, egzystuje i spółka mleczarska chrześcijańska, z trzech gospodarzy złożona, i daje się słyszeć, że właśnie żydowska spółka ma być zwinięta. Rzeźni niema, lecz uchwałę odpowiednią mieszkańcy zaprojektowali kilka lat temu. Winna więc administracja gminna, że dotychczas licytacji na budowę rzeźni nie ogłosiła.

Typ wiźniaka, to typ zamożnego, zabiegliwego i oszczędnego osadnika, wcale nie łatwy do wyzysku przez żydów. Zajmują się, jako flisacy, tracze, furmani do przewożenia drzewa, mąki, siana i słomy i proszę przekonać się, jakie zarobki osiągają: zdolniejszy flisak może lekko rb. 3 do 6 dziennie zarobić.

O założeniu sklepu spółkowego mieszczanie dawno już myślą. Brak tu jedynie człowieka, któryby mógł poświęcić się temu i któryby potrafił zorganizować spółkę bardzo tanio, bo nie można w Wiźnie liczyć na duże obroty i zyski.

Brak tu wogóle człowieka, któryby pokierował myślą i sercem ludzi, któryby wyrobił w nich poczucie obywatelskości, któryby wykorzenił wszelkie wybory za kieliszek wódki lub szklankę piwa, któryby wytłomaczył tym ludziom, że kto za kieliszek kupuje głosy, ten za kieliszek może sprzedać wyborcę, któryby wreszcie zechciał wśród gospodarzy wyrobić poczucie obowiązkowości i solidarności, aby nie uchylano się od pracy społecznej w instytucjach, mających na celu dobro ogólne“.

*Miejscowy.*





# KRONIKA.

*Przy nadchodzących Świętach  
Zmartwychwstania Pańskiego,  
ślemy Współpracownikom i Czytelnikom  
naszym najserdeczniejsze życzenia.*

*Redakcja.*

## Koncert p.p. Keniga i Friemana.

Po Turczyńskim mieliśmy nową, nie mniej wspaniałą, ucztę artystyczną. W d. 28 Marca koncertowali w sali „Mirażu“, na rzecz T-wa Hygienicznego, dyrektor Włodzimierz Kenig, skrzypek, i profesor Witold Frieman, fortepianista. Nim przystąpimy do oceny koncertu — kilka słów o wykonawcach: dyrektor Kenig, to nasz ziomek. Urodzony w Pułtusku, od czasu do czasu bawił w Łomży u krewnych, jako student uniwersytetu, biorąc udział w koncertach na cel dobroczynny. Przed trzema laty skończył wydział prawny w Derpacie i jednocześnie Konserwatorium Muzyczne w Warszawie. Zamiłowanie do muzyki zwyciężyło: zamiast spokojnej, do pewnego stopnia filisterskiej, kariery sądowniczej wybrał mniej pewny, lecz za to „górnny i chmurny“ zawód artystyczny. Wyjechał na studia za granicę (do Monachjum i Berlina) aby następnie powrócić do Kraju i pracować dla swoich. Nie długo wypadło czekać utalentowanemu artyście: w roku bieżącym na konkursie w Krakowie wybrany został na dyrektora Towarzystwa Muzycznego, dokąd wkrótce się udaje. Pan Frieman skończył ze stopniem profesora Konserwatorium w Warszawie i studia harmonii w Lipsku.

Obaj artyści tworzą idealny zespół, co szczególnie wykazali w wykonaniu sonaty Beethovena i koncertu Karłowicza. Obu cechuje wysoka kultura muzyczna, poczucie stylu każdej kompozycji i technika, posunięta do granic prawdziwego artyzmu. W samych jednak warunkach wrodzonych zachodzi pewna

różnica: dyrektor Kenig posiada ton silny, śmiały, jeśli można użyć porównania wokalnego — dramatyczny; przy tem nadzwyczajna przejrzystość i stylowość inpro wizacji, przy niesłychanym panowaniu pod formą każdego utworu. Cechą zaś gry pana Friemana jest przede wszystkim wyjątkowa miękkość, powiewność, przy tym ton aksamitny, subtelny, specjalnie ujawniający się w pasażach i biegnikach. To też cały szereg utworów Chopina, nie wymagających większej siły, specjalnie zachwylił audytorjum. Polonez fis moll Chopina nie brzmiał pełnią tonów, być może jednak, że to wina fortepjanu nie koncertowym o małym tonie. Profesor Frieman wystąpił też, jako kompozytor, wykonywując „Meditation“ i, razem ze skrzypcami, „Romans“. Wszystkie te utwory cechuje piękna forma i harmonijny układ.

Licznie zebrana publiczność gorącemi oklaskami wyrażała swe podziękowanie za prawdziwą ucztę artystyczną i zniewoliła artystów do dorzucenia nad program całego szeregu utworów klasycznych.

**Z Lutni.** W dniu 29 Marca r. b. odbył się bezpłatny koncert dla członków i ich rodzin, na który złożyły się produkcje muzyczno-wokalne i jednoaktówka, p. t. „Sto tysięcy“ — Madejskiego. Rozpoczęła orkiestra pięknym wykonaniem potpouri z opery „Rigoletto“ — Werdiego. Następnie chór mieszany pod batutą p. Kłosa odśpiewał przy akompaniamencie orkiestry „Lunaticzkę“ — Belliniego, a chór męski pod kierownictwem p. Filippa — „Z tamtej strony jezioroeczka“ — Kuby i „Marsz załobny“ — Chopina, przejmujący grozą śmierci. Trudna, a zarazem przepiękna ta rzecz odana była w bardzo starannem opracowaniu i ze zrozumieniem ducha utworu. Jedna z uczestniczek koncertu w ten sposób opisuje swoje wrażenia: ...I rozpląkały się dzwony i hen, po owianych smętkiem, popłynęły

polach, a rzewna tęsknica wieje od ich grania i serdecznym bólem duszę targa. A pieśń coraz szerszem rozbrzmiewa echem, coraz więcej świat ducha ogarnia. Wraz z twórcą z Żelazowej Woli cierpisz i bolejesz. A spíž dźwięczy i dźwięczy...

Co się tyczy jednoaktówki — treść nie ciekawa, choć wesola, a gra amatorów — naogół dobra, chociaż u niektórych pozbawiona szczerości. W głównych rolach wystąpili: p.p. Zofja Ehrenkreutz-Dolska i Mieczysław Bodalski; w mniejszych — p.p. Dobrowolska i B. Gawryś.

Koło dramatyczne „Lutni“ opracowuje obecnie zupełnie nową sztukę w trzech aktach, nigdzie nie graną, p. t. „Zwietrzałe dusze“ — Olechowskiego. Przedstawienie odbędzie się w Niedzielę dnia 5 Kwietnia.

**Z kabaretów.** Włosi, o których wspominaliśmy poprzednio, jako o drużynie, posiadającej rzetelne zalety artystyczne, ku zmartwieniu stałych bywalców restauracji Rembelin, opuścili Łomżę. Ich stosunkowo dłuższy pobyt, a właściwie koncerty, utrzymane w dobrym tonie, zrobiły wyłom w naszym życiu — towarzyskiem; do kabaretu zaczęto uczęszczać całymi rodzinami.

Najbardziej urozmaicony kabaret posiada restauracja w domu p. Czochańskiego. Obok popisów wątpliwej wartości, można tu spotkać wcale niezłe siły. Do takich w obecnej chwili zaliczyć należy: małorosa Iwana Zadorina, który wprost zdumiewa słuchaczy swą artystyczną grą na „bałajce“, oraz śpiewaczkę Halinę Ordon. Dziwnie odbijają się na tle kabaretowym rzewne, nacechowane głębokim smutkiem, piosnki tej niepospolitej artystki.

**Tennis.** Starożytna gra angielska „tennis“, o ile rozpowszechniona jest na Zachodzie, o tyle u nas rzadko jest spotykana, a w Łomży prawie zupełnie nie znana. Przed dziesięciu, mniej więcej, laty szczupłe grono zwolenników tej gry, wyjednawszy odnośne pozwolenie, urządziło własnym kosztem boisko tenisowe w ogrodzie miejskim, które w roku zeszłym, w dość opłakanym stanie, przeka-

zało na własność miasta. Magistrat nie ma zamiaru ani restaurować, ani eksploatować „tennisa“. Pozostaje więc inicjatywa prywatna. Zwolennicy tego sportu winni, w porozumieniu z Magistratem, zająć się ogrodzeniem siatkowym boiska i wzamian za to zastrzedz sobie prawo kilkuletniego użytkowania. Grono osób krząta się około tej sprawy. O ileby kto z czytelników życzył sobie należeć do konsorcjum tenisowego, zechce zgłosić się po bliższe informacje do Redakcji „Wspólnej Pracy“.

**Dni kwiatków.** Dotychczas wydane zostały pozwolenia na trzy kwiatki w Łomży: T-wu „Przyszłość“ wspólnie z Towarzystwem Gniazd Sieroczych — na 5 kwietnia, a w razie niepogody 13 kwietnia; T-wu Pomocy Biednych na szpital żydowski — dn. 14 kwietnia, i T-wu Dobroczynności — 21 lub 31 maja. Ponadto, o ile wiemy, T-wo Domu Zarobkowego wystąpiło z podaniem o pozwolenie na „K w i a t e k“ w dniu 10 lub 17 maja r. b.

**Nowe towarzystwa.** Komisja gubernialna Łomżyńska do spraw stowarzyszeń i związków na ostatniej sesji zarejestrowała następujące towarzystwa: cztery kółka rolnicze: w Jednaczewie, Kołakach, Stawiskach i Niedźwiadnie, dwa towarzystwa pomocy przy szkołach handlowych męskiej i żeńskiej w Łomży i towarzystwo zwolenników czytania w Makowie (żydowskie). Odmówiono w rejestracji kółka rolniczego w Puchałach i towarzystwa pomocy przy 4 klasowej szkole Majewskiego w Ostrołęce.

**Z T-wa Przyszłość.** Staraniem T-wa odbyły się dwie kolejno po sobie następujące wieczornice: w środę dnia 25 marca i w niedzielę dnia 29 marca. Pierwsza składała się z części koncertowej i dwóch jednoaktówek „Dwóch głuchych“ i „Próby“; druga z części koncertowej, jednoaktowej komedyjki „Dwaj Nieśmiali“, oraz tańców. Na pierwszej wieczornicy z popisów solowych zasługuje na uwagę doskonały śpiew p. Bobińskiej i wcale udatna deklamacja, szczególnie rzeczy wesołych, p. M. Załęskiej. Nowoopracowany obra-

zek dramatyczny „Próba” wypadł zupełnie dobrze. Pomimo, że sztuka nie posiada nadzwyczajnych zalet scenicznych, to jednak, zawdzięczając starannej grze amatorów i barwnym kostiumom krakowskim, zostawiła po sobie b. miłe wrażenie. Mazur w cztery pary, dany na zakończenie, musiał być na żądanie publiczności powtarzany.

**Z Stowarzyszenia „Chleb”.** Ciężką próbę przechodzi Stowarzyszenie, które postawiło sobie za zadanie uporządkować tak zaniedbaną sprawę, jaką jest piekarstwo w Łomży. Każdy, kto wychyla się po za miasto, wie doskonale, że chleb w Kolnie, Szczuczynie, Zambrowie, Ostrowiu lub Ostrołęce lepszy niż w gubernialnym mieście Łomży. — Garstka prywatnych przedsiębiorców zmonopolizowała piekarstwo w swoim ręku i dyktuje warunki konsumentom, robiąc na tym wcale niezłe interesy. Współdzielcza Piekarnia po raz drugi rozpoczyna trudną walkę: pierwszy raz, jak pisaliśmy, została zbojkotana przez nie-normalne obniżenie cen pieczywa (bochenek chleba pytłowego z 12 kop. obniżono do 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> i w tym samym stopniu wszystkie inne pieczywo); obecnie prywatni piekarze podnieśli gatunek pieczywa, zaopatrują chleb, aby się nie wyróżniał, w marki firmowe, no i chcieli obniżyć cenę w drodze urzędowej. Gdy to się nie udało, obniżyli dobrowolnie cenę. Jeden z właścicieli piekarń miał się wyrazić, że straci 4000 rb., a Stowarzyszenie do upadku doprowadzi. Niech teraz szanowni czytelnicy sami osądzą czy w takim postępowaniu jest uczciwość.

W dniu 26-m kwietnia r. b. instruktor piekarniany przy C. T. R. inżynier Mokrzyński przyjedzie do Łomży i wygłosi odczyt jakie są zadania i do czego dążą Piekarnie Współdzielcze.

**Z T-wa Kredytowego Ziemskiego.** Zebranie stowarzyszonych okręgu łomżyńskiego, które się odbywają co dwa lata, w roku bieżącym wyznaczone zostało na dzień 30 kwietnia. Przewodniczyć będzie p. Józef Choynowski ze Słucza. Oprócz wniosków o pożądanym reformach, jakie stowarzyszeni zazwyczaj składają, podlegają wyborowi: jeden

radca Komitetu i jego zastępca, jeden radca Dyrekcji Głównej i jego zastępca i pięciu radców Dyrekcji Szczegółowej i dwóch zastępców.

**Oświetlenie miasta Łomży.** Podług kontraktu z przedsiębiorcą, latarnie miejskie w marcu st. st. powinny się palić od godziny 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczór do godz. 4 rano, w kwietniu zaś od 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wiecz. do 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano. Są to wszakże tylko terminy papierowe. Komunikują nam, że na bocznych ulicach latarnie najczęściej wcale się nie palą. Na ulicy Kanalnej, na przykład, latarnia podobno zapalana była dotąd, dopuki mieszkańcy tej ulicy opłacali pewne miesięczne kwantum latarnikowi. Dziwna, a nawet karygodna w takich razach nasza bierność: po kątach, przy kawie opowiadamy o tych rzeczach, a nikt się nie znajdzie aby załatwić sprawę u źródła. Powinni przede wszystkim zadbać o to właściciele domów w dzielnicach źle oświetlanych, gdyż w przeciwnym razie mogą potrącić lokatorów.

**W Nowogrodzie** powstało Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe obejmujące parafję Nowogrodzką. Zapisało się doń n razie 30 członków. Udział wynosi 25 rb. Pierwsze ogólne zebranie odbyło się w d. 17 marca, a operacje rozpoczęły się w dn. 24-m marca. T-wo będzie czynne we wtorki, jako w dni targowe, od godz. 2 do 5 po południu.

---

Do Redakcji przy odezwie p. Policmajstra miasta Łomży z dnia 13-go Marca r. b. za № 1528, nadesłany został wyciąg z wyroku sądowego, jaki zapadł w sprawie wytoczonej przeciwko redaktorowi „Wspólnej Pracy”, za umieszczenie w № 36 z roku 1910 artykułu, p. t. „Hyjeny”, dja ogłoszenia takowego drukiem w najbliższym numerze pisma. Zadość czyniąc temu żądaniu, podajemy wspomniany wyrok:

W Y R O K.

1910 roku dnia 9 grudnia. Na mocy Ukazu Jego Cesarskiej Mości, Sąd Okręgowy Łomżyński, w wydziale karnym, w następującym składzie: Przewodniczący S. M. Woskresieńskiego, Członek Sądu S. N. Wierchowskiej, I. M. Ganszejew, przy p. o. se-

kretarza O. A. Brynczaku, w obecności Towarzysza Prokuratora W. P. Mielwila, po wysłuchaniu sprawy o Franciszku Hryniewiczzu, oskarżonym z art. 1034<sup>4</sup> kod. kornego, postanowił: mieszczanina miasta Słonima, gubernii Grodzieńskiej, Franciszka syna Adama Hryniewiczza, 40 lat, na zasadzie p. 3 art. 1034<sup>4</sup>, 149, 1 p. 39, 1045 i 1405<sup>1</sup> kod. karn., skazać na areszt przy policji na sześć tygodni; sądowy o nim wyrok zamieścić w najbliższym numerze pisma „Wspólna Praca“. Skonfiskowany i dołączony do akt w charakterze dowodu rzeczowego № 34 „Wspólnej Pracy“ z dnia 6/19 listopada 1910 roku zniszczyć. Koszta sądowe włożyć na Hryniewiczza, a w razie jego niemożności odnieść na rachunek skarbu.

Warszawska Izba Sądowa na posiedzeniu w dniu 29-ym października 1912 roku, rozpatrzywszy niniejszą sprawę na skutek apelacji podsądnego, wyrok Sądu z dnia 9 grudnia 1910 roku zatwierdziła.

Warszawska Izba Sądowa na posiedzeniu w dniu 2-ym grudnia 1913 roku postanowiła: na mocy art. I-go XVIII oddziału Najwyższego Ukazu z dnia 21 lutego 1913 roku, podsądnego Franciszka syna Adama Hryniewiczza od kary osobistej aresztu przy policji na półtora miesiąca—zwolnić; co zaś do reszty wyrok Izby Sądowej z dnia 29 października 1912 r. pozostawić bez zmiany.

Za zgodność z wyciągiem: Policmajster Podpułkownik Taranowicz. Sprawdzał—referent Lukiewicz.

## Rozmaitości.

### Stowarzyszenie emerytalne.

Otrzymaliśmy sprawozdanie Stowarzyszenia emerytalnego dla pracowników instytucji prywatnych za rok 1913, które świadczy o rozwoju tej instytucji, tak w naszych warunkach niezbędnej. Ogólna suma emerytur, zabezpieczonych w Stowarzyszeniu, wynosi już pokazną sumę 187,500 rubli, oprócz 68,250 rubli zapomóg pośmiertnych i 9100 rubli posagów dla dzieci. W ostatnim roku przybyło do Stowarzyszenia 239 członków: 37 wspierających i 202 rzeczywistych z zabezpieczoną emeryturą 60,750 rubli. Przeciętna wysokość emerytury zabezpieczonej wynosi 234 rubli. Rezerwy Stowarzyszenia wynosiły w dniu 31 grudnia 1913 r. 79960 rubli i są ulokowane na hipotekach majątków ziemskich i w bankach. W ostatnim roku Stowarzyszenie zyskało nowy zastęp członków i nowy teren operacyjny, gdyż Związek Stowarzyszeń spożywczych uchwalił zabezpieczyć w nim swych pracowników i zalecił Stowarzyszeniom spożywczym, należącym do Związku, by ustanowiły odpowiednie fundacje przy Stowarzyszeniu.

### W sprawie kar administracyjnych.

Dotychczas w wypadkach, jeśli na kogoś była naznaczona w drodze administracyjnej kara pieniężna, a osoba ta niechciała lub nie mogła jej zapłacić, policja dokonywała zajęcia

ruchomości, a następnie je sprzedawała. Obecnie senat wyjaśnił, że w tych wypadkach należy tylko odnotowywać, że osoba wskazana nie może lub nie chce zapłacić kary, o czym zawiadamia się władzę, która nałożyła karę; ta zaś obowiązana jest zamienić grzywny na areszt. W każdym zaś wypadku nie należy sprzedawać ruchomości osoby ukaranej.

### Zamknięcie Tow. Krajoznawczego w Suwałkach.

Na zasadzie postanowienia komisji gubernialnej do spraw stowarzyszeń i związków zamknięto miejscowy oddział Tow. Krajoznawczego, który był już poprzednio zawieszony przez Centralę. Jednocześnie gubernator nałożył karę administracyjną na prezesa zarządu, St. K. Lineburga w wysokości 50 rb. z zamianą na 4 tygodnie aresztu, zaś na p.p.: Z. Błędowskiego (skarbnika) i T. Wyrzykowskiego (sekretarza)—po 25 rb. z zamianą na 2 tygodnie aresztu.

### Ministerjum sportu.

Zarząd główny do spraw rozwoju fizycznego przystąpił do opracowania projektu prawa o organizacji kuratorów rozwoju fizycznego na wzór kuratorów trzeźwości. Przy zarządzie głównym ma powstać komitet doradczy, złożony z przedstawicieli organizacji sportowych. Przy rejestrowaniu towarzystw sportowych gubernatorowie, przed złożeniem ustaw takich

do rozważania miejscowym komisjom gubernialnym do spraw stowarzyszeń i związków, obowiązani będą ustawy takie odsyłać do Petersburga do zarządu głównego, zajmującego się sprawami rozwoju fizycznego. Dopiero po otrzymaniu opinii tego zarządu, komisje gubernialne będą mogły ustawy towarzystw sportowych rejestrować lub odrzucać.

### Prawo o emeryturze.

Komisja Dumy Państwowej, rozważająca projekt prawa o emeryturze, uchwaliła, że emerytura częściowa ma być wypłacana po 20 latach służby, nie zaś po 25, jak głosi projekt, oraz że całkowita emerytura ma być wypłacana po 30 latach, nie zaś po 30, jak projektowano. Wysokość emerytury po 20 latach ma wynosić 40% a po 35 latach—65% pobieranej pensji.

### Zawiadomienie.

Redakcja „Ziemianki“ zawiadamia, że w dniu 16, 17 i 18 kwietnia, w lokalu redakcji w Warszawie, ul. Kopernika № 14, odbędzie się szereg odczytów treści następującej: Ratownictwo, ogrodnictwo, prawo gminne, literatura popularna, stosunek nauczycielski do rodziców. O bliższe informacje zgłaszać się można do redakcji „Ziemianki“, „Drużyny“ (Marszałkowska № 58) i „Przeglądu Wychowawczego“ (Hoża № 36).

---

## Z PISM I KSIĄŻEK.

---

**Stanisław Korabicz.** *Kiry i wawrzyny.* Powieść z czasów Księstwa Warszawskiego. Poznań. Nakładem i czcionkami drukarni i księgarni Sw. Wojciecha. New-York, The Polish Book I. M. P. Co, Inc. Str. 600. Cena 2 rb. 50 kop.

Wiele powieści oraz utworów wierszowanych świadczą, iż epoka Księstwa Warszawskiego jest nieprzebraną skarbnicą i bogatym źródłem dla powieściopisarza. Najlepszym tego dowodem, iż jednocześnie prawie z „Kirami i wawrzynami“ wyszło dzieło utalentowanego pisarza St. Reymonta, p. t. „Rok 1794“, które, jak widać z samego tytułu, również dotyczy tej epoki.

W „Kirach i wawrzynach“ kreśli nam autor nie tylko ówczesne dzieje, lecz również i z całą plastycznością maluje postać naszego narodowego bohatera — postać Księcia Józefa Poniatowskiego i jego stosunek do ówczesnego społeczeństwa, tego — które zapracowało sobie na upadek. Korabicz, jak wierny portrecista, kreśli nam przed oczyma opisy posiedzeń, narad, bitew, balów i sielanek. Z prawdziwą subtelną oddany jest duch i życie epoki.

W całym utworze daje się zauważyć bardzo wiele zalet pióra, jak: język barwny, żywa akcja, trafne porównania i głębokie wystudjowanie samej epoki,

„Głos Polski“ — tygodnik ilustrowany, wydawany w Petersburgu. Wielce sympatyczne pismo to z wielką znajomością rzeczy, omawia sprawy natury społecznej. Z całą dokładnością maluje życie polskie nie tylko w trzech zaborach, ale sięga wszędzie, gdzie tylko duch polski i polska panuje mowa. Zarówno forma, jak i treść odpowiadają najwybredniejszym choćby wymaganiom. Do ostatniego zeszytu załączony został świeżo wydany zbiorek poezji, redaktora Remigjusza Kwiatkowskiego, który z całą świadomością budzenia się literatury Wschodu — przystąpił do „Orientale“ (tytuł książki), aby, jak powiada „najwonniesze kwiaty z sadów poezji wschodniej, przenieść do ogrodu poezji ojczystej, mając tę pewność, że dobrze zorana gleba poezji polskiej potrafi zachować urok, świeżość i czar najbardziej nawet egzotycznych roślin“.

**Strażnica.** Tygodnik poświęcony polityce polskiej oraz sprawom kulturalnym i społeczno-ekonomicznym. Wyszedł № 1 i zawiera: O ideję polską — W. Dunin; Punkt wyjścia — T. Gruźewski; Ugoda polsko-ruska — J. Brzoza; Sprawa polska w zaborze pruskim — Polemir; Problem litewsko-białoruski — L. Abramowicz; Krajowi cudzoziemcy — G. Daniłowski; Rosja a kwestja Polska — Wi-ski; Na kresach zachodnich — W. R. Wegnerowicz; Lecz Twe serce mię pozna Ojczyznę — Savitri; Wobec życia — J. Marcinowska; Zwiostun świtu — M. Iwanowska; Wiosno! — A. Z. Sienkiewicz; Rynki — wschodnie — H. T. Na strażnicy. W odcinku: Myślnik — W. Makowski. Z każdego artykułu widać głębokie umiłowanie ziemi ojczystej i wszystkiego co polskie.

**Uprawa buraków cukrowych.** Rzecz dla mniejszej własności ziemskiej, napisana przez Radosława Krajewskiego, instruktora cukrowniczo-rolniczego gubern. Łomżyńskiej.

Potrzeba coraz bardziej intensywnego eksploataowania ziemi i umiejętności w tym kierunku, sprawiają, iż coraz bardziej i bardziej daje się uczuć brak odpowiednich podręczników, któreby dały możność naszym drobniejszym posiadaczom zapoznania się z istotą wytwórczości małych gospodarstw rolnych. Wychojąc z tego założenia, musimy uznać pracę p. Krajewskiego za bardzo cenny nabytek dla naszej literatury ludowej. „Uprawa buraków cukrowych“ zawiera trzy działy: I. Oczem trzeba wiedzieć nim przystąpimy do uprawy buraków? II. Jak należy uprawiać pod buraki, pielęgnować je i zbierać? III. Korzyści z uprawy buraków i kalkulacja.

---

## Odpowiedzi od Redakcji.

---

*Pani M. T.* Otrzymałiśmy wszystko. Nie znajdujemy słów, aby wyrazić nasze uznanie i wdzięczność, jakie dla Niej żywimy, za tak chętną i bezinteresowną współpracę.

*W-mu ks. J. Lendo.* Artykuł, a właściwie popularną pogadankę z dziedziny astronomii, p. t. „Złudzenie“, otrzymałiśmy. Dziękujemy. Drukować będziemy w drugiej połowie kwietnia lub w pierwszej maja.

*Pani W. M-wiczowi.* „Beźśniezną zimę“, i „List“ otrzymałiśmy. Dziękujemy. O ile wiemy, poprzednio drukowane utwory poetyckie Sz. Pana podobały się czytelnikom. Niektóre zostały przedrukowane przez inne pisma prowincjonalne. Winszujemy i życzymy powodzenia

*Panu Oszubskiemu.* Przepraszamy, że zatrzymaliśmy dłużej nieco w tece redakcyjnej artykuł „Systemy liczenia i symbole liczbowe”. Wydrukujemy w najbliższym numerze.

*Panu R. Krajewskiemu.* „Manifest literacki” wydrukujemy. Artykuły omawiające sprawy ekonomiczne bardzo pożądane. Prosimy i z góry serdecznie dziękujemy.

*Panu Bogumiłowi Rembowskiemu.* Utwory poetyckie „Mój testament” i „Preludja” otrzymaliśmy. Serdecznie dziękujemy.

*Jednemu z czytelników.* Wyjaśnienie zamieścimy po gruntownym zbadaniu sprawy u źródła, tymbardziej, że, o ile wiemy, praktyka przytoczonego przez Sz. Pana poglądu nie potwierdza.

*Maciejowi Złota.* O ile pozwolą szczupłe ramy pisma, postaramy się list wydrukować. Jest on stanowczo za rozwlekły; rzeczy te należy ujmować treściwiej.

*Panu W. Perlitsowi.* Artykuł p. t. „Organizacja” otrzymaliśmy. Szczerze dziękujemy i przepraszamy, że wskutek ciasnych ram pisma i większego zazwyczaj

napływu artykułów rozumowanych, nie mogliśmy dotąd go wydrukować. Bylibyśmy bardzo Sz. Panu wdzięczni za nadsyłanie wiadomości z życia Jego okolicy. Numer, w którym zostanie wydrukowany wspomniany artykuł, niezwłocznie wysłamy, bez pobrania opłaty, gdyż, przyjętym zwyczajem, autorowi należy się egzemplarz danego wydawnictwa.

## Do drukarni J. Wejmera

w ŁOMŻY ul. Dworna № 9

### POTRZEBNI CHŁOPCY.

**Pomocnik buchaltera** potrzebny na wieś. Oferty z rekomendacjami składać w Redakcji „Wspólnej Pracy”. 1—1

**Dwaj stróże nocni** dobrze płatni potrzebni zaraz do dużego majątku pod Łomżą. Oferty składać w Admin. „Wspólnej Pracy”. 1—1

**Młyn wodny** na Motycy do wydzierżawienia natychmiast. Wiadomość w Jeziorku, poczta Łomża, u właściciela. 1—1

## OGŁOSZENIA.



Zakład ogrodniczy



**Józefa Webera**



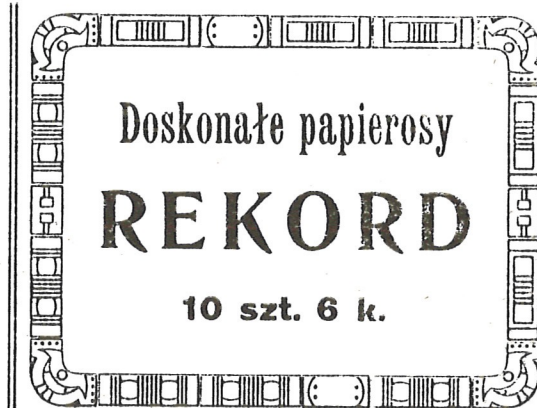
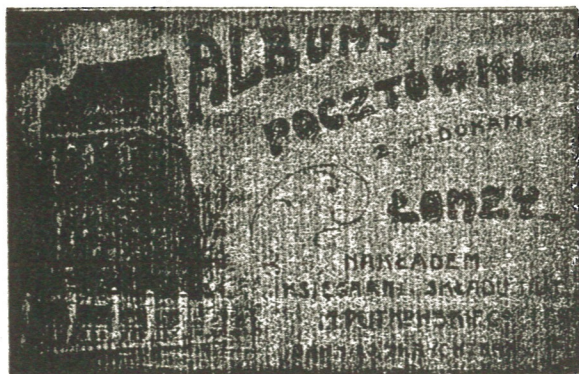
w Łomży, ul. Długa.



Poleca sadzonki drzew owocowych, nasiona i kwiaty doniczkowe.



(Ogrody przemysłowe własne przy ul. Nowogrodzkiej obok Ogrodu Spacerowego.)





CHRZEŚCIJAŃSKA

## Pracownia Wyrobów Koszykarskich

*Egzystuje od roku 1900.*

Do terminu koszykarskiego przyjmuje chłopców z pod opieki rodzicielskiej od lat 15 do 18 na dwuletni przeciąg czasu, nawet głucho-niemych lub kulawych na 3 lata. Za wyuczanie koszykarstwa i wyzwolenie w Cechu, oraz stołowanie, mieszkanie—rodzice lub opiekunowie winni płacić 60 rubli przy zawarciu umowy. O dobrem obchodzeniu się z terminatorami i uczeniu ich koszykarstwa, również o dobrym stołowaniu—mogą zaświadczyć obecni terminatorzy oraz czeladź. Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą, za dołączeniem marki za 7 k. na odpowiedź 6—1

**STANISŁAW JAGUSIŃSKI**

Główny majster koszykarski w Kutnie gub. Warszawskiej.

Pracownia wyrobów koszykarskich przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres koszykarstwa podług własnych i nadesłanych wzorów, wykonywa szybko i punktualnie — po najprzystępniejszych cenach.



## Podania o przyjęcia do Męskiego Prywatnego Seminarjum dla nauczycieli ludowych w Ursynowie,

wraz z dokumentami (świadcstwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 maja r. b. pod adresem: *Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.*

Kandydaci na kurs I (od wieku lat 15—17) i na kurs II (od lat 16 do 18) winni stawić się na egzamin w Ursynowie 2 czerwca r. b. o godz. 8 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia. 3—2

## MAJĄTKI!!!

Peretz Marjampol, Warszawa, **Sadowa 6.**  
telefon 261-11

przeprowadza tranzakcje sprzedaży  
**DÓBR ZIEMSKICH.** 4—2

Zawsze świeże i smaczne

## SKUMBRIE W POMIDORACH

oraz wszystkie inne konserwy rybne

POLECA

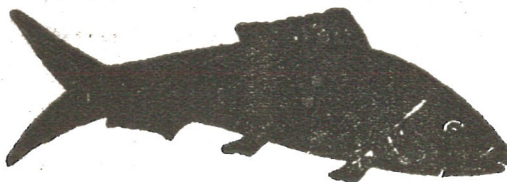
Czarnomorsko-Azowska Fabryka Konserw

S. B. Falc-Fein w Odesie:

**SPRZEDAŻ WSZĘDZIE.**

2—2





Egzystująca od lat 10 polska hurtownia

➔ ŚLEDZI ➔

J. Jacuński w Libawie.

Poleca po cenach hurtowych świeże śledzie zagraniczne, od najwyższych gatunków do najtańszych, odpowiednich dla ludu roboczego.

*Składom hurtowym i sklepom, odpowiedni rabat.*



NAJTANSZE KRAJOWE WZAJEMNE  
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

**WZAJEMNA POMOC**

POLISY BEZSPORNE od R. 500 do R. 5000  
TEL. 18-73  
WARSZAWA WŁODZIERSKA 1



12-4

➔ MŁODE MATKI ➔

nie potrafią już obcho- **BÉBÉ SZOFMANA,**  
dzić się bez pudru  
gdyż używanie tej przysypki uwalnia je od wielu kłopotów  
przy pielęgnowaniu ich latorośli.

**Puder Bébé Szofmana** cieszy się uznaniem wielu wybitnych lekarzy, którzy stosują go stale w wypadkach swędzenia skóry, oparzeń, starc i t.p.

*Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.*

UWAGA. Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw i żądać jedynie *Prawdziwego Pudru Bébé w oryginalnem opakowaniu z podpisem wynalazcy S. SZOFMANA.*

12-4

NOWOWYNALEZIONY

## APARAT RACHUNKOWY

patentowany we wszystkich państwach świata.

**Cena tylko 45 kop. z przesyłką.**

Służy do obliczania każdego mnożenia, dzielenia, cen, ułamków dziesiętnych, szczególnie handlowcom, buhalterom, inżynierom, urzędnikom i uczącej się młodzieży.

Przeszło 500 tysięcy w użyciu. Wysyła się po otrzymaniu 45 kop. (można w markach pocztowych). 9-7

Adr.: H. Billauer, Warszawa, ul. Śliska 40.

**KTO**

z J. W. P. obywateli ziemskich zechce zakładać plantacje, szkółki, kultury wikliny koszykarskiej wszelkich odmian: na nieużytkach, piaskach, pagórkach, wydmuchach, wąwozach, torfowiskach, na górach z podkładem wapiennym, słowem, na ziemi, nie dającej żadnego pożytku może otrzymać czystego zysku po 250 rb. rocznie z morga, o ile będą plantacja, i szkółka zakładane przez specjalistę pierwszorzędny na Król. i Litwę, instruktora kultury wikliny koszykarskiej, który posiada 15-letnią praktykę na zagraniczn. plant. wikliny koszyk. w Niemczech i Galicji. Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą po otrzymaniu marki pocztowej za 7 kop. na odpowiedź

**Stanisław JAGUSIŃSKI**

instruktor kultury wikliny koszykarskiej w RASZEWIE, poczta Kutno, gub. Warszawska.

UWAGA. „Sztubry” (Sadzonki) wszystkich odmian kultury wikliny koszykarskiej można dostać odemnie w cenie za 100 szt. od rub. 1 k. 20 do rub. 3 k. 50, loco st. Kutno. Przy zamawianiu 1/3 sumy tytuł za datku się pobiera. 8-2